WARSZAWA.
Sobota 10/22 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 101.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Jana Kantego. Wschód słońca o g. 6 m. 27.—Zach. o g. 5. m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.

Najjaśniejszy Cesarz i Król w dniu wczorajszym od godziny 8½ rano w towarzystwie Jego Wys. Panującego W. Księcia Sasko-Wejmarskiego używać raczył przechadzki po Belwederskim ogrodzie. Następnie o godzinie 2¼ Jego Cesarska Królewska Mość wraz z Najdostojniejszemi Osobami goszczącemi w Warszawie, jakoteż Swoim i tychże osób orszakiem, konno udał się na pola za rogatkę Mokotowską, gdzie odbytą została musztra pułku Noworosyjskiego dragonów imienia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, tudzież ćwiczenia (dżigitowka) dywizyonu kozaków liniowych, po ukończeniu których w temże samem towarzystwie powrócił do Belwederu.

O godzinie 4½, dany był obiad, na który zaproszeni zostali Książęta krwi, bawiący w mieście tutejszem.

Wieczorem Jego Cesarsko-Królewska Mość, w towarzystwie Jego Wys. Panującego W. Księcia Sasko-Wejmarskiego, wyjechał do teatru wielkiego, w którym przedstawiano balet pod tytułem: Karnawał paryzki, po ukończeniu widowiska, powróciwszy do Belwederu o godzinie 10½, udać się raczył w towarzystwie tegoż W. Księcia na bal dany przez hr. Kossakowskiego, prezesa heroldyi Królestwa, na który także przybyli wszyscy Dostojni Goście zagraniczni, obecni w Warszawie. O godzinie 2-ej po północy Jego Cesarsko-Królewska Mość powrócił do Belwederu.

Dziś o godzinie 9-ej rano Najjaśniejszy Pan opuścił miasto tutejsze udając się koleją żelazną do Skierniewic.

Tamże wyjechali wraz z osobami do orszaku ich należącemi. J. C. W. Arcy-Książe Arstrjacki Albert. Jego Królewska Wysokość Książe Orani Wilhelm Następca 5ronu Niderlandzkiego. Jego Królewska Wysokość Książe August Wirtemberski i Jego Wysokość Panujący W. Książę Sasko-Wejmarski Karol.

W Orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości wyjechali: JO. KsiążeGorczakow Namiestnik Królestwa; Jenerałowie-Adjutanci Jego Cesarsko-Królewskiej Mości: Paniutin, Warszawski Wojenny Jenerał-Gubernator; Kotzebue, Naczelnik Sztabu 1-ej Armii; Diakow; hr. Adlerbergowie 2gi i 3ci; Baron Pritwitz, Ogarew i Betancourt; Jenerałowie-Majorowie świty Jego CesarskoKrólewskiej Mości: Gecewicz, Kreutz i hr. Lambert; Pułkownicy Fligiel-Adjutanci Jego Cesarsko-Królewskiej Mości: Potapow, Ślepcow, Czertkow, Książe Golicyn, Rylejew i Essen; Pułkownik Gwardyi wojenny pochodny koniuszy Loefier; Fligiel.Adjutant N. Kr. Prusskiego Loen; Nadzwyczajny Poseł i Pełnomocny minister Pruski przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim hr. Bismark-Schöckausen, Lejb-Medyk Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Enochin; Rzeczywisty Radca Stanu hr. August Potocki, koniuszy Dworu Jego Csarsko-Królewskiej Mości i hr. Kazimierz Starzeński, Kamerjunkier Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Marszałek Szlachty Gubernii Augustowskiej.

— Dnia 19 o godzinie 9ej wieczorem daną była w b. Zamku królewskim u JJOO. Księstwa Jmci Gorczakow Namiestnikostwa Królestwa wielka zabawa, którą N. Cesarz i Król Jmć, raczył zaszczycić obecnością Swoją.

Przybyć raczyli także na ten bal, bawiący w Warszawie: J. K. W. Karol-Aleksander, Panujący Wielki Książe Sasko-Wejmarski, J. K. W. Książe Wilhelm Oranii, Następca Tronu Niderlandzkiego; J. K. W. Książe August Wirtembergski i J. C. W. Arcyksiążę Albert Austryacki.

Wspaniałe apartamenta zamkowe zapełniło grono innych gości, to świetne grono składały Damy Honorowe, Frejliny Dworu, Ministrowie, Jenerałowie-Adjutanci, Urzędnicy Dworu, tutejsi Dygnitarze tak Wojskowi jako i Cywilni, i Obywatele, oraz Wojskowi i Urzędnicy różnych stopni.

Za przybyciem N. Pana, którego w podwojach zamkowych miał szczęście przyjąć JO. Książe Namiestnik i JO. Księżna Namiestnikowa, muzyka zabrzmiała Hymn Lwowa, poczem po przejściu z sali niebieskiej do kolumnowej, rozpoczętą została zabawa przedstawieniem obrazów z żywych osób, a w której oprócz Dostojnej Rodziny JJKKs. Mości, przyjęły także czynny współudział tak damy, jako i młodzież tutejszego towarzystwa.

Obrazów było sześć, urok ich powiększała muzyka, ułożona lub zastosowana p. J. Wieniawskiego. Obrazy stanowiły rodzaj szarad. Pierwsze dwa składały dewizę: Szlachectwo obowiązuje. Drugie dwa: Praca wywyższa. Trzecie dwa: Miłość wieńczy cnoty i jednoczy stany.

Szlachectwo, przedstawione w scenie z czasów Ludwika XVgo. Udział w niej przyjęły: Księżniczka Zofia Gorczakow, Księżniczki Golicynówny, hr. St. Kossakowska, Senatorowa Janowa Łubieńska, oraz pp. hr. St. Kossakowski, Pęcherzewski, Łaptiew i Łubieniecki. Ułożony w tym celu menuet w stylu Ludwika XVgo (utworu J. Wieniawskiego), wykonała wybornie orkiestra.

Do drugiego obrazu do słowa *Obowiązuje*, należeli, jako główna grupa, pani Chrapowicka i p. Bodisko; uzupełniali obraz: Hrabianka Ilińska, Panna Fanshawe i PP. Wsiewołod Paniutin, Prozor, Bujno i Paź, Konstanty hr. Przezdziecki.

Trzeci obraz ze słowa *Praca*, przedstawiał rolnictwo. Grupa stanowiąca ten obraz, składała się z dziewicy krakowskiej i rolnika, z jej współtowarzyszek i towarzyszów. Udział w tym obrazie przyjęli: pani Prozorowa, panna Poradowska, oraz hrabina Czapska, pani Laska, panna Zabołocka, pp. Wołkow, hr. Skarbek, Włodek i Czarnocki.

Czwarty obraz z słowa *Wywyższa*, stanowił Anioł (panna Podoska), wyobrażający wiarę, u stóp którego klęczała dziecina (Aliksa Kotzebue).

Piątym obrazem był wyraz *L'Amour*, użyty w dwojakiem znaczeniu, to jest jako *Miłość* i jako *Amur* rzeka, która *opanowana potęgą cywilizacyi, rozszerza ją wzdłuż brzegów*. Z jednej strony tej rzeki widać grupę Chińczyków, z drugiej przy brzegu parowce, owe godła postępu, roznoszące wzdłuż i wszerz świata oświatę. Sacchetti wykonał dekoracyą, która nie mało się przyłożyła do podniesienia efektu i odbicia zamkniętej w obrazie myśli, przedstawionej głównie przez panny Tenner i Wiorogórską, oraz pp. hrabiów Grabowskich, M. Kossakowskiego, Wotowskiego, Pankratiew, wnuka Dostojnych Gospodarstwa.

Szósty obraz tworzyły wyrazy: *Uwieńcza i Jednoczy*. Obraz ten składały dwie grupy, to jest dam i rycerzy z poprzednich, to jest z 2go i 3go obrazów, z ich proporcami, i grupa włościan. Po nad grupą trzy allegoryczne postacie, przedstawiały: Sprawiedliwość (panna Podoska), Mądrość (panna Sobolew) i Odwagę (panna Albertów).

Zastosowano do tego obrazu marsz Mendelsohna-Bartoldy, z kompozycyi jego p. n. *Sen letniej nocy*.

Każdy z obrazów trwał jedną minutę i był powtarzany. Przy końcu zaś ostatniego, czyli szóstego obrazu, zajaśniał ogień bengalski.

Myśl tych obrazów, powziętą przez dostojną gospodynię, rozwinęli znani miłośnicy sztuk pięknych, Senator Hr. Kossakowski i Aleksander Przezdziecki, przy pomocy J. Wieniawskiego, który kierował częścią muzykalną i orkiestrą, E. Bacha; Dyrektora Teatrów Jana Jasińskiego; Dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych Ksaw. Kaniowskiego i Artysty Sacchiettego, oraz tych osób towarzystwa, które w przedstawieniu obrazów udział przyjęły.

Po skończeniu obrazów, Najjaśniejszy Pan raczył przejść do sali błękitnej, gdzie się rozpoczęły tańce polonezem, w którym Najjaśniejszy Cesarz i Król prowadził w pierszą parę JO. Księżnę Gorczakow Namiestnikową. W drugiej parze szedł J. K. W. Karol-Aleksander Panujący Wielki Książe Sasko-Wejmarski z Senatorową Djakow, następnie Książęta krwi z innemi Damami, jak Jenerałową Ketzebue i Hrabiną Potocką. Po przejściu salonu, Najjaśniejszy Pan raczył z kolei poprowadzić Senatorowę Djakow, a J. K. W. W. Książe Sasko-Wejmarski JO. Księżnę Gorczakow.

Po skończonym polonezie orkiestra (Lewandowskiego) dała hasło do innych tańców, które trwały do godziny 2-ej z północy.

(Według Kur. War.)

J. K. W. Karol-Aleksander, Wielki Książę Panujący Sasko-Wejmarski, jest synem w Bogu spoczywającej Wielkiej Księżnej Maryi Pawłówny, Ciotki Najjaśniejszego Pana, a Małżonkiem Księżnej Zofii Niderlandzkiej, Ciotki obecnego w Warszawie J. K. W. Księcia Oranii.

Obecny w Warszawie, J. C. W. Arcy-Książe Albert Austryacki, jest synem niegdy Arcy-Księcia Karola i Henryki Księżniczki Nassau Weilbourg J. C. W. jest Jenerałem Jazdy Wojsk Austryackich, Komendantem III-ej Armii, Gubernatorem i Komendantem Jeneralnym w Węgrzech, Szefem Pułku Ułanów Nr. 5 w Armii Cesarsko-Rossyjskiej i Szefem Pułku Piechoty Wojsk Austryackich Nr. 44.

— *Z Petersburga, 4 (14) października.* — Najjaśniejszy Cesarz, wyjechawszy 22 września o północy z Kijowa, przybył szczęśliwie do m. Białej-Cerkwi, nazajutrz o wpół do siódmej z rana.

Tegoż dnia o 10-ej z rana Jego Cesarska Mość odbył przegląd 6-go Batalionu Saperów.

Następnie Najjaśniejszy Pan brał udział w polowaniu, urządzonem przez Hrabiów Branickich, a po obiedzie, wyjechał o 5-ej do Humania, dokąd przybył 24-go, o wpół do 4-ej z rana.

Tegoż dnia, o 11-ej z rana, Najjaśniejszy Cesarz odbył przegląd i musztrę 2-ej i 3-ej Brygady 2-ej Dywizyi jazdy lekkiej, z których był zupełnie zadowolony.

Następnie Jego Cesarską Mość zwiedził Caricyn-Sad i o 5-ej z południa wyjechał z Humania do Elizawetgradu, dokąd przybył d. 25-go września o 6-ej z rana.

Tegoż dnia Najjaśniejszy Pan odbył przegląd Dywizyi połączonej Kirysyerów i 5-ej jazdy lekkiej z ich artylerya i ze stann tychże był nader zadowolony.

Jego Wysokość Książe Meklemburg-Strelicki, przybywszy 12 września do Tuły, znajdował się na przeglądzie i manewrach 10-go Batalionu Strzelców Celnych, a 15-go o wpół do 8-ej z wieczora, raczył udać się do Moskwy.

Z Odessy, 28 września, NAJJAŚNIEJSZY PAN, wyjechawszy z Elizawetgrodu 26-go b. m. w południe, przybył wieczorem do Mikołajewa. Tu JEGO CESARSKA MOŚĆ d. 27-go wysłuchał Nabożeństwa w Soborze, odbył przegląd Podolskiego Pułku Piechoty i oglądał Administracyą; wieczorem zaś togoż dnia stanął szczęśliwie w Odessie.

DYPLOMY CESARSKIE:

I.

Do NASZEGO Rzeczywistego Radcy Stanu, Członka Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego, Aleksandra Kruze.

Z uwagi na szczególnie gorliwą, usilną i pożyteczną służbę waszą przez Namiestnika NASZEGO w Królestwie Polskiem, Jenerała-Adjutanta Księcia Gorczakowa poświadczoną, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowaliśmy was kawalerem CESARSKIEGO orderu NASZEGO Św. Anny pierwszej klassy, którego oznaki przesyłając przy niniejszem, rozkazujemy wam przywdziać na się i nosić według przepisów. Pozostajemy dla was CESARSKĄ łaską NASZĄ przychylnymi.

II.

Do NASZEGO Rzeczywistego Radcy Stanu, i w stopniu Szambelana, Członka Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, Franciszka Skibickiego.

W nagrodę przeszło czterdziesto-letniej gorliwej służby waszej, przez Namiestnika NASZEGO w Królestwie Polskiem, Jenerała-Adjutanta Księcia Gorczakowa poświadczonej, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowaliśmy was kawalerem CESARSKO-KRÓLEWSKIEGO orderu NASZEGO Św. Stanisława klassy pierwszej, którego oznaki dołączone przy niniejszem, rozkazujemy wam przywdziać na się i nosić według przepisów. Pozostajemy dla was CESARSKO-KRÓLEWSKĄ łaską NASZĄ przychylnemi.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
„ALEXANDER."
w St. Petersburgu, 8 (20) września 1859 r.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Heroldya Królestwa Polskiego,

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w skutku jej przedstawienia, uznanemi zostały, decyzyą Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, w d. 12 (24) września r. b. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o Szlachectwie, niżej wymienione osoby:

Benedyktowicz Karol-Tadeusz, herbu Bełty; Bohdanowicz Aleksander, h. Niezgoda z odmianą; Bońkowski Mateusz, h. Brodzic; Borowy Konrad-Damazy, h. Habdank; Borzymowski Józef, h. Slepowron; Chądzyński Kazimierz-Tomasz h. Ciołek; Chełmoński Hipolit-Jan-Nepomucen, h. Ślepowron; Czapliński Feliks-Mikołaj, h. Drogosław; Dulęba Napoleon-Ignacy-Aleksander, h. Alabanda; Dziewólski Józef, h. Rawicz; Gagatnicki Erazm-Józef-Michał, h. Pniejnia; Gąsiorowski Stanisław-August, h. Slepowron; Giecewicz Teodozyusz-Wacław, h. Kościesza; Głębocki Józef, h. Ostoja; Godlewski Szymon, h. Gozdawa; Godlewski Marcin, t. h.; Gołaszewski Stanisław, h. Kościesza; Goszczycki v. Gościcki Emil-Kajetan, h. Lubicz; Grochowski Apolinary-Jakób, h. Junosza; Grodzicki Filip-Jakób-Stanisław, h. Gryf; Jarnutowski Jan-Szczepan, h. Prus 3; Jezierski (Lewalt) Marcin-Alfons-Michał, h. Rogala; Jędrzejewski Józef, h. Jastrzębiec; Kęsicki Leopold-Leonard, h. Iłgowski; Kęsicki Roch-Edward, t. h.; Kęsicki Remigijusz, t. h.; Kondratowicz Konstantyn, h. Syrokomla; Koskowski vel Kuskowski Franciszek; Koziestański Antoni, h. Waskiewicz; Kryński Karol-Wojciech, h. Przegonia; Kryszka Romuald-Gustaw-Aleksander, h. Prawdzic; Kuliński Władysław-Leon, h. Odrowąż; Kwiatkowski (Jaxa) Stanisław-Wiktor, h. Gryf; Laskowski Piotr-Feliks, h. Korab; Lechowski Antoni-Wincenty, h. Pilawa; Leski Władysław-Alfred, h. Leski; Lewański Leopold-Walery-Maksym, h. Suche-komnaty; Lipiński Kazimierz-Walenty-Franciszek, h. Gozdawa; Lubiński Zygmunt-Piotr, h. Wieniawa; Lubiński Władysław-Kazimierz-Michał, t. h.; Lubiński Kazimierz Fabian, t. h.; Lubiński Józef-Karol, t. h.; Majer Edmund-Euzebiusz-Ernest, h. Lewalt; Malecki Karol-Paweł, h. Jelita; Markowski Stanisław Kostka-Józef, h. Bończa; Marski Jan, h. Maryan; Mazurkiewicz Wiktor, h. Pobóg; Mazurkiewicz Konstanty, t. h.; Mazurkiewicz Ludwik, t. h.; Mierzejewski Jan-Rajmund, h. Szeliga; Mystkowski Józef, h. Puchała; Nieciecki Jakób, h. Poraj; Nieciecki Feliks-Adam, h. Lis; Obidziński Feliks, h. Topór; Pawłowicz Bronisław-Wojciech, h. Odrowąż; Perdzyński Kazimierz, h. Pobóg; Perski Tymoteusz-Wincenty, h. Grzymala, Perski Wincenty-Maciej, t. h.; Pogonowski Józef, h. Ogończyk; Przegaliński Robert-Antoni-Alfred; h. Jastrzębiec; Przestrzelski Alfons-Piotr; h. Ślepowron; Przestrzelski Karol-Roman, t. h; Rabiński Antoni, h. Łodzia; Rabiński Aleksander-Polikar, t. h.; Radzikowski Walery-Antoni-Julian, h. Ogończyk; Rosiński Jan-Władysław, h. Ślepowron; Rudnicki Paulin-Piotr, h. Rudnica; Rydygier Abelard-Kryspin, h. Rydgier; Sikorski Michał, h. Kopasina; Skalski Walenty-Mansfet, h. Suche-komnaty; Śliwiński Paweł, h. Junosza; Smosarski Stanisław, h. Janina; Sobolewski Szymon-Tadeusz; Stojowski Michał-Tadeusz, h. Trąby; Stojowski Franciszek-Józef, t. h.; Stryjewski Ludwik-Adolf, h. Tarnowa; Stypułkowski Józef, h. Rola; Swidziński Julian-Faustyn, h. Półkozic; Tomaszewski Karol-Hubert-Ignacy, h. Bończa; Uzdowski Felicyan, h. Bończa; Wądołowski Jan, h. Lubicz; Wądołowski Sylwester, hr. Lubicz; Wendorff Feliks-Franciszek, h. Wierzba; Wysocki Piotr-Jacek, h. Odrowąż; Żabokłicki Erazm-Michał, h. Lubicz; Zaleski-Władysław-Maksymilian, h. Jelita; Zamojski Aleksander, h. Poraj; Zaniewski Ludwik, h. Lubicz; Zarzecki vel Zarzycki Romuald, h. Wareia; Żbikowski Paweł-Piotr, h. Grzymała; Żebrowski Antoni, h. Jasieńczyk; Żebrowski Jan, t. h., Żebrowski Franciszek, t. h.; Żebrowski Józef, t. h.; Zemła-Józef-Tomasz, h. Topór; Zemła Tomasz-Antoni, t. h.; Żyrzyński Walenty-Józef, h. Janina.

w Warszawie, d. 5 (17) października 1859 r.
Prezes, Senator, Tajny Radca St. Hr. Kossakowski.
Zarządzający Kancellaryą, Naczelny Sekretarz,
Radca Kollegialny Rozyński.

— W dniu 20 października, z zapadnięciem nocy, ulicami prowadzącemi do Łazienek Królewskich, ciągnęły długie szeregi ciekawych oglądania wielkiej illuminacyi, jaśniejącej w parku Łazienkowskim. Tłoku jednak pomimo tych tłumów, w Łazienkach czuć nie było, bo illuminacya tak umiejętnie, tak artystycznie rozłożona była, że z każdego miejsca równie wdzięczny równie uroczy widok dawała oku. Ciekawi przeto nie tłoczyli się na jeden punkt, na jedno uprzywilejowane miejsce, ale po całym parku rozrzuceni, tu zachwycali się zdaleka jaśniejącemi świątyniami, kioskami, koszykami kwiatów, ułożonych z lamp kolorowych, tam portykami z gorejącego jednostajnego światła, gdzie indziej znowu czarownem wrażeniem kolorowych świateł najfantastycznjej porozrzucanych wśród drzew cieni, wieszających się jak błędne ogniki na ich wierzchołkach. Rotunda, oświecona a giorno, dawała widok przepysznej sali balowej, brakowało tylko muzyki i par ochoczych do tańca. Wiele widzieliśmy illuminacyi w Łazienkach, nigdy przecież jeszcze nie widzieliśmy tak umiejętnego rozłożenia światła białego i kolorowego, żeby nie raziło massami, ale artystycznie odbijało na tle ciemnem. Długo w nocy po ulicach Warszawy snuli się w cichości wracający do domu z tej świetnej illuminacyi.
G. W.

— Na Wystawę Krajową Sztuk Pięknych, oprócz ogłoszonych w tych dniach obrazów, przybyły jeszcze: Marszalkiewicza dwa portrety akwarellowe; Dylczyńskiego żołnierze staropolscy przy studni; Cieszkowskiego krajobraz Włoski, i Petzolda garkuchnia.

— Nr. 4-ty Illustrowanego Tygodnika dziś wydany zawiera: Aloizy Żółkowski (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Instytut muzyczny w Warszawie (z drzeworytem).—Przeniesienie relikwii św. Wiktora (z drzeworytem).—Kronika sztuk pięknych.—Ustęp z poematu: „Pan Fortunat".—Korrespondencya od redakcyi.—Przegląd teatralny.—Zamek Kamieniec (z drzeworytem). Szachy i rebus.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A F R Y K A.

Ostateczny termin naznaczony cesarzowi Marokańskiemu przez królowę Hiszpańską, upłynął 15 października. — Kwestya marokańska chociaż podrzędna obok włoskiej, zasługuje na uwagę mocarstw Europejskich, a mianowicie Francyi. Nie idzie w niej o samo tylko ukrócenie rozbojów, lecz o wykonywanie polityki narodowej. Niebędziemy rozwodzić się nad serdecznym związkiem Francyi z Anglią, obok którego uzbrojenia na lądzie i morzu podejmowane przez naszych przyjaciół nie ustają. Wprzód nim na wodach chińskich pod murami Pekinu, wspólną wyprawą utwierdzony to przymierze, wprzódy jeszcze zejdziemy się pod Tangerem: lecz w jakiem usposobieniu, nad tem właśnie chcielibyśmy zastanowić się po trosze.

Nikt dziś nie zaprzecza, że zdobycie Algeryi jest dobrodziejstwem dla cywilizacyi i ludzkości. Mocarstwa morskie dziwią się teraz, jak można było przez tak długie wieki cierpieć łupieztwa barbaryzńców i składać im sromotną daninę. Anglia zwyczajem swoim żądała zaręczeń i wyjaśnień; wiadomo co jej na to odpowiedział Karol X, rzekł, iż państwo niepodległe ma prawo karcić rozbójników morskich i zabezpieczyć się od ich napaści.

Zdobycie Algeryi wpłynęło na uspokojenie beja Tunetańskiego, samo tylko Maroko nie umiało ocenić ile jest warta życzliwość i przyjaźń nasza.

Cesarz Mulej Abderrhaman, powodowany fanatyzmem i uporem, zniewala nas do toczenia z nimi wojny i do karcenia go na lądzie i na morza. Klęska pod Isly, bombardowanie Tangeru i Mogadoru uspokoiło go na lat kilkanaście.

Teraz znowu będzie potrzeba ukrócić zuchwalstwa Marokanów. Lecz nie do nas będzie należało żądanie zadosyć uczynienia za ciągłe napaści, których dopuszczają się oni w imieniu cesarza marokańskiego, osłonieni bezkarnością rozbójnicy morscy na morzu Śródziemnem, jedyni jacy jeszcze pozostali. Jest to rzeczą i prawem Hiszpanii i to nas tylko dziwi, że tak długo zwlekała ten wymiar sprawiedliwości. Cieszymy się, że ten szlachetny naród zajmie dawną powagę i stanowisko w Europie. A jednakże zapewniają, że Anglia nie kontenta z tego, chce narzucić warunki Hiszpanii, żąda żeby przestała na wyprawie, która żadnej rękojmi na przyszłość nie podaje. Widać groźną flotę angielską, zgromadzoną pod Gibraltarem, jak gdyby rozbójnicy Riffu byli poddanemi W. Brytanii albo jej sprzymierzeńcami.

Anglicy są panami przejścia z Oceanu na morze Śródziemne, przez posiadanie Gibraltaru: jest to brama o dwóch kluczach. Hiszpania posiada dotąd jeden z nich, który mógłby osłabić ważność angielskiego, a nikt prócz nich nie powinien panować nad tą cieśniną. Takiem rozumowaniem usprawiedliwia Anglia wszelkie inne zabory, jako to cieśniny Bahel-Mandel na morzu Czerwonem, nad którem panuje zajęta przez Anglików wyspa Perim.

Ponieważ losem wojny Anglia zdobyła przed laty fortecę hiszpańską i Hiszpania zalana jest towarami angielskiemi, tamtędy przez kontrabandę wprowadzonemi, z wielkiem uszczerbkiem jej krajowego przemysłu, ponieważ także znosić musi że obca flaga na jej ziemi powiewa, czyliż dla tego nie ma jej bydź wolno ukarać rozbójników i bronić swoich afrykańskich posiadłości, pod pozorem że na tem ucierpiałaby potęga Gibraltaru? Uwielbiamy szczerość dzienników angielskich.

Czyliż cała Europa uzna tę zasadę, że nikt nie będzie mógł osiedlić się tam, gdzie by to mogło sprzeciwiać się zamiarom Anglii. Od dawna Anglia trzyma się tego systematu, on był za Napoleona Igo przyczyną długoletniej wojny.

(Journ. des Deb.)

A M E R Y K A.

Listy z Nowego Yorku donoszą o załamaniu się mostu przy mieście Rochester; zdaje się że jakiś naśladowca Blondyna, owego sztukmistrza na linie, jest sprawcą tego strasznego przypadku. Sztukmistrz rozciągnął linę w dość znacznej wysokości, nad kanałem przechodzącym przez miasto. Tłumy ludów zbiegły się na to widowisko, a domy nadbrzeża i most żelazny w pobliżu stojący, posłużyły za amfiteatr dla tysiąca ciekawych. 28 września o 5ej z południa, sztukmistrz w najlepsze okazywał swoją zręczność, gdy nagle zawaliła się galerya nad brzegiem rzeki zbudowana i ze dwadzieścia ludzi znikło, wśród połamanych desek i tumanu kurzawy. Tłumy widzów mało na to zważały i wszyscy wlepili oczy w tancerza, którego siła i zręczność coraz ich bardziej zdumiewały.

Nagle usłyszano okropny trzask i zarwał się jeden koniec mostu żelaznego, a przeszło czterysta ludzi i kilkadziesiąt wozów i wózków wpadło w kanał. Za chwilę toż samo stało się z drugim końcem mostu. Nie podobna opisać okropności zrządzonych tym przypadkiem. Wyobraźcie sobie kilkaset osób wrzuconych od razu w wodę na cztery łokcie głęboką, z końmi i wozami; jęki ranionych, krzyki rozpaczy, narzecie zamięszanie panujące po obu brzegach kanału gdzie tysiące osób wybladłych i przerażonych ciśnie się na ratunek tak licznych ofiar.

Przecież wydobyto wszystkich z wody, i po-

kazało się, że liczba umarłych nie jest tak wielka jak mniemano z razu. Jest ich 17, a rannych 10. Tancerz na linie, mimowolny powód tej katastrofu, uciekł z miasta wśród tego zamętu. (*Patrie*).

A N G L I A.

Times czyni uwagi o reformie w Niemczech: Przed siedmią, lub ósmią wiekami, Niemcy były pierwszem mocarstwem w Europie, a przynajmniej przedstawiały tyle między pojedynczemi częściami spójności, jak inne narody, a cesarz niemiecki, czyli głowa ogółu krajów niemieckich, miał pierwszeństwo przed wszystkiemi monarchami chrześciańskiemi. Ale z jednej całości porobiły się liczne części, a kiedy na początku wieku bieżącego, stara budowla się rozpadła, zasada starej organizacyi przecież przy życiu pozostała; jej główną cechą jest, żeby całe państwo niemieckie, nie miało nawet imiennie naczelnika państwa. Rzeczywista niezawisłość każdego w szczególności monarchy związku niemieckiego, tak jest wielką, że ani podobna zniewolić związku do zrobienia kroku naprzód. Otóż niezadowolenie z tego stanu rzeczy, wywołało w ostatnich czasach ruch reformistowski, dziś mniej burzliwie, niż przed 11 laty, ponieważ się dziś tylko instynktem utrzymania samoistnego, powoduje.

Przebiegłszy rozmaite korrespondencye urzędowe, między Austryą, Prussami i księciem Sasko-koburgskim, Times dalej mówi: Trudno przewidzieć jaki z tego będzie koniec. Inaczej widzą go państwa drobne, inaczej średnie, inaczej Austrya, inaczej Prussy, a dwa ostatnie, zawsze się wzajem sprzeciwiają i sprzeciwiać muszą. Hegemonia Niemiec, jak ją nazywają Niemcy, jest wielką pierwszą, przed którą wszystkie inne ustępują. Z niej wyradza się zazdrość między Austryą i Prussami, nie dopuszczająca załatwienia tej kwestyi, i zaprowadzenia reform skutecznych. Monarcha rzeczywiście zjednoczonych Niemiec, tak jak przed laty, byłby jednym z najpotężniejszych władzców, a stanowisko takie zbyt silnie podżegałoby zazdrość, aby jedno mocarstwo mogło się jej wyrzec na korzyść drugiego. Dzisiejszy ruch w Niemczech ma po części zamiar wywyższyć Prussy, i dla tego Austrya stawia mu stanowczo przeszkody. W piśmie ministra saskiego, uderza miejsce »że obecny stan rzeczy, w żaden sposób długo trwać nie może.« Z tego wypływa, że albo jedna, albo druga strona, musi do działania przystąpić, ale w ostatnich latach już kilkakrotnie brano się do działania, tylko że bezskutecznie. I teraz więcej sobie nie można obiecywać, bo ani Austrya, ani Prussy nie chcą się wyrzec nadziei supremacyi w związku, a nie będzie sposobu którekolwiek z tych państw do ustąpienia zmusić. Ale równie rzeczą niepodobną zdaje się dla Austryi, przytłumienie obecnego ruchu. Łatwo ztąd poznać, że kwestya Niemiec jest bardzo zawiłą, a Anglicy jako z jednego z Niemcami wychodzący plemienia, życzyć muszą, ażeby ją w taki sposób załatwiono, iżby z niej szczęście i potęga narodu wypłynęły. (*Schlesische Zeitung.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 17 października. Dziś zebrała się komissya 24 ludzi, zaufanie mających, by ułożyć projekt prawa gminowego dla niższej Austryi, prezydował namiestnik książe Lobkowicz. Podobne jak w Wiedniu zebrania, mają dziś miejsce i w innych prowincyach. Na dzisiejszem posiedzeniu, książe Lobkowicz przedstawił owym zaufanym, projekt prawa gminowego, wypracowany przez kancellaryą namiestnika, zalecając przytem jak największą tajemnicę. Dwóch powołanych oświadczyło się przeciw tajemnicy, na co książe odpowiedział, że narady komissyi mogą być ogłaszane, ale tajemnica ma być zachowaną co do owego projektu przedstawionego; komissya na to przystała. Jeżeli jednak rozprawy nad projektem będą ogłaszane, to i tajemnica projektu zniknie. Zresztą, obradowano przy drzwiach zamkniętych, a jeden z członków p. Schloss, cuda wygadywał na dzienniki *Presse* i *O. D. Post*; przyznać jednak należy, że sam jeden był swego zdania i że nawet książe Lobkowicz go nie poparł. W ogóle członkowie komissyi objawiali dość życia. (*Schle. Ztg.*)

D A N I A.

Nie tylko Francya i Anglia myślą o stosunkach z Japonią i Chinami, pisze *Gazeta Północna duńska*. Monitor spraw zagranicznych w Danii, podał komitetowi skarbowemu projekt kredytu na 100,000 talarów (około 120,000 rs.) na koszta wyprawy do tych krain; ministeryum marynarki przyłoży się do niej, w kwocie 148,000 talarów. Minister żąda także 170,000 talarów na budowę łodzi kanonierskich.

Wiadomości z Islandyi dochodzą do 3 Września. Wyspa ta wiele w tym roku wycierpiała. Mrozy były tak ciężkie, jak od lat wielu nie pamiętają. Termometr Reaumura spadł w stronie północnej i zachodniej na 26 stopni niżej zera, a w stronie południowej na 18. Wszystko pokryło się lodem, a słońce w lecie, chociaż nie zachodzi wcale przez dwa miesiące, zaledwie go roztopić mogło. Nie było więc dni pięknych, tylko wilgoć i zimno. Z tego powodu roślinność była bardzo biedna, a zboże prawie żadne. Połów ryb dosyć się powiódł i to jest niejakiem wynagrodzeniem dla mieszkańców, stanowi bowiem ich główny sposób życia.

F R A N C Y A.

Na dowód trwałości pokoju, podają, że we Francyi nie będą powoływać pod sztandary popisowych w styczniu roku przyszłego, że nawet w kwietniu jak z początku mniemano, nie przystąpią do tego, chyba dopiero pod koniec roku 1860 rozpoczną zaciąg, pomimo tego przecież wielką liczbę żołnierzy tymczasowie rszpuszczają do domów.

W Ł O C H Y.

Depesze telegraficzne są dziś nader ubogie w wiadomości; wskazują tylko, że w Zürich podpisanym jedynie został traktat między Francyą i Austryą i że Sardynia dotąd nie położyła swego podpisu na żadnym akcie pokoju. Giełda francuzka gorzej niż obojętnie przyjęła wiadomość o tym podpisie, renta nie idzie w górę, owszem cofnęła się znowu nieco. Spekulanci nie widzą, by układ zürichski usuwał wszystkie trudności, owszem, zdają się przypuszczać, że trudności prawdziwe układów dopiero się teraz zaczną, kiedy przyjdą narady nie nad zatwierdzeniem faktu spełnionego, ale nad ostatecznem rozstrzygnięciem losu Włoch. Usposobienie giełdy możeby było zresztą nieco lepsze, gdy coś pewniejszego wiedziano o kongresie. Położenie cesarza Francuzów jest dziś bardzo trudne: nie jest on tak bardzo jak dotąd panem położenia; pokojem w Vilafranka oddalił się od jednej ze stron, nie wykonaniem preliminaryi mógł sobie zniechęcić drugą stronę, bo uprzejmości dotychczasowe gabinetu austryackiego nic nie znaczą; nie postępuje dotąd w sprawie włoskiej w stanowczej zgodzie z Anglią, ani też nie idzie ręka w rękę z Austryą; kongres więc ma go wydobyć z tego trudnego położenia. Ale i kongresu wypadek może być niepewnym; prawdopodobnie w tej chwili tworzą się nowe kombinacye, może nawet nowe przymierza i zgody, które oddziałać mogą i muszą na stan rzeczy. (*Nord*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Parma 18 października. Znowu tutaj wiele osób uwięziono. Rada gminna poleciła zrzucenie kolumny na której była zatknięta głowa Anviti.

Koblenz 19 października. Król Belgów przybył wczoraj po południu do naszego miasta z Moguncyi i zajął mieszkanie w hotelu pod olbrzymem. Król Leopold przepędził wieczór u księżny pruskiej, a dziś rano o godzinie ósmej odjechał pociągiem nadzwyczajnym do Bruxelli.

Frankfurt, 18 października. Poseł austryacki przy związku niemieckim baron Kübeck, dziś przed południem do Frankfurtu powrócił.

Londyn, 20 października. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają treść podpisanego w dniu 17 b. m. w Zürich aktu (który nie jest stanowczym traktatem pokoju ale tylko zaparagrafowaniem warunków). Z tej treści widzimy że Austrya oddaje Lombardyą z wyłączeniem Peschiery i Mantui; Cesarz Napoleon przelewa posiadanie Lombardyi na Piemont; który wypłaca 40 milionów zł. monety konwencyjnej i przejmuje trzy dziesiąte długu państwa. Austrya i Francya będą się starać o przeprowadzenie reform administracyjnych w państwie papiezkiem. Rozgraniczenie państw włoskich udzielnych, które nie miały udziału w wojnie, nastąpi tylko na skutek przyzwolenia mocarstw europejskich, które miały udział w ich utworzeniu i przyjęły gwarancye za takowe. Prawa książąt Toskanii, Modeny i Parmy wyraźnie się zastrzegają. Austrya i Francya będą pomagać do utworzenia konfederacyi włoskiej, do której także Wenecya należy; amnestya się zapewnia.

Bern, 28 października. Niewątpliwe wiadomości z Zürich donoszą, że ogłoszenie *Monitora* powszechnego o zawarciu pokoju było zawczesne. Warunki pokoju między Austryą i Francyą są zaparafowane, ale pokój nie jest jeszcze podpisany.

Berlin, 18 października. Według tymczasowego zawiadomienia, spodziewać się można, że wkrótce wszystkie mocarstwa które podpisały traktaty z 1815 r. otrzymają albo wspólnie od Francyi i Austryi wychodzące zaproszenie na kongres, albo też równoczesne o każdego z tych mocarstw. (*Nord, St. Anz., Wien. Ztg., Bresl. Ztg.*)

KAMIEŃ MARYNY

Obrazek z wycieczki w Sandomierskie.

Było to w roku 1856, w połowie czerwca, gdym wybrał się na zwiedzenie ponętniejszych okolic Sandomierza. Śliczneż to okolice!

Na każdym kroku nowy widok, w coraz ułudniejsze kolory przybrany, nowa przyjemność sowicie wynagradzająca trudy takiej wędrówki bez celu. Bodaj to podróżować w młodocianych dniach życia! kiedy jeszcze proza zwyczajnego żywota nieobejmie rozbujałej fantazyą i rozmarzonej nadzieją głowy, nie obejmie mówię w swe uściski, które wyziębiając uczucie, zdzierają illuzyę do tego świata, tak zawsze bogatego w nadzieje i zawsze biednego w istotne szczęście i zadowolenie.

Wyjechałem z Sandomierza. Cel podróży mojej był Zawichost; gdzie miałem czekać na statek parowy ku Nowej Aleksandryi płynący. Prześliczna okolica, coraz to nowe odkrywała przed memi oczyma obrazy. Raz zdawało ci się, że błądzisz gdzieś w górach Szwajcaryi, tu znowu Wisła swym modrym a zwężonym szlakiem ułudnie ci Niemen wyobrażała. Niemen! ów Niemen, który zawsze w myśli i we śnie złotą wstęgą rodzinnych wspomnień marzenia me przystraja; ów Niemen, który już to wije się u stóp gór, zarośli i wiosek, malowniczo przylepionych do gór i dolin; już to szeroko rozlewa się tworząc zwierciadło nieporuszone, czyste i tem cudniejsze, bo w ramki kwiatów polnych i traw zielonych objęte... Dość tego! Marzyłbym jak dziecię... Dość tych wspomnień, które pomimo woli wyrywają się z piersi zbolałej.

Ciemno... tylko księżyc kiedy niekiedy wychyla się z za chmur, odbijając się w Wiśle. Konie śpieszą, bo czują wioskę, gdzie zwyczajem dawnym przed karczmą odetchnąć im, i kości sobie wyprostować potrzeba. Ot, i *Dwikozy*. Tu zapłać mostowe, za to, żeś po niegodziwym prawdziwie polskim moście przejechał, a potem wytchnąwszy chwilkę, dalej naprzód, do celu podróży!

Siedzę na wózku i myślę.... noc na około. Sam, w pośród nocy.... wszystkie widma, strachy, sowy i puhacze dawno ucichły, spokojność grobowa. Chciałem koniecznie zacząć rozmowę z moim fornalem, ażeby sen odegnać z oczu moich; ale widząc że mój Wojtek drzemie, nie miałem prawie serca, ażeby przerwać nić jego marzeń. Może biedny marzył o lepszej doli! Może tylko w tej chwili czuł się szczęśliwym? Koniki biegły powoli i chociaż tu i ówdzie stuknęła bryczka o kamień lub korzenie drzew, nie obawiałem się żadnego wypadku.

— Słuchaj Wojtku, zawołałem nareszcie na swego fornala: Co to za krzaczek jakiś, leży wpośród długiej łąki? Ciekawym po co go umyślnie zostawili?

— Ej! alboć to ksacek, odrzekł drzemiący Wojtuś. Dyć to pon nie wie? cy co? To kamień.

— Co za kamień? spytałem.

— A! Maryny.

— Co za Maryny?

— A Maryny co się kajś podziała ludziom z oczu: dyć długo ją szukali, nareszcie naleźli ją w Wiśle, tu ją pochowali i kamień postawili z napisaniem, że «*Tu leży Maryna*.»

— Cóż to za jedna była ta Maryna? Czy to jej dzieci na pamiątkę ten kamień postawiły?

— Ej gdzietam proszę pana. Toć żal by było i kobiety i sierot, gdyby po niej zostały, a ona dziewuchą była i dziewuchą pomarli (1).

— Wstydź się Wojtku, czyż dziewczyny mniej szkoda, jak kobiety wiekowej na świecie?

— A ino (2) Odparł prostoduszny Wojtek. To przecież idzie u ludzi taka gadka, że i amoł

(1) W sandomierskiem lud zwykle używa liczby mnogiej w mowie o kimś.

(2) A jakże tylko.

sam smucił, się widząc biedne sieroty potyrane na świecie. Bo to jak panu wiadomo może, że Pan Bóg chcąc raz przeświadczyć się, co się na ziemi dzieje, wysłał anioła żeby wszyćko zobaczył i Jemu opisał. Anioł długo chodził i gdy powrócił spytał go Pan Bóg, coby tam ciekawego widział. Anioł odpowiedział że wszyćko dobre; wszyćko po Jego woli, dzieje się, tylko to i jemu markotno, że Bóg zapomniał o sierotach dwóch tam jakichś, co się potyrają na świecie. Na to Pan Bóg nic nie odpowiedział, ino kazał aniołowi iść tam, gdzie najgłębsze morze i wyszukać najmniejszy kamyczek ze wszystkich i przynieść go sobie. A gdy anioł wszystko to zrobił, Bog rozbił ten kamień i pokazał mu malutkiego *kieby* mgła robaczka, mówiąc: jeżeli o takim małym robaczku wiem to i o sierotach na świecie pamiętam" (3). Otóż widzi Pan, anioł chociaż anioł, a smucił się nad sierotami, to czemu i ja człowiek, choć wiem że Bóg o nich pamięta, ale przez naturę zawzdy się smucę; bo to jakże nie żałować dzieci, które biedna matka zostawia same na łasce ludzi. A ta dziewucha co co sama sobie śmierci szukała i znalazła, to i bez głowę nie przejdzie.

— A to jakim sposobem szukała i znalazła sobie śmierć rzekłem zaciekawiony?

— Het tu niedaleko koło Wisły leży wieś nazwana *Słupcze*; tamto pono kiedyś, raz Stacha parobczaka pono kochanego tej Maryśki na wojnie zabili. Musiał to być galanto chłopiec, kiedy dziewuszysko zgłupiało po nim. Jakoś pobladła, tylko pono śpiewała tak smutno, że aż ludziom markotno było, płakało nieboże ciągle i zwaryowało. Wozili ją do Siostr miłosiernych do Lublina. ztamtąd wyszła taka sama jak przedtem była, męczyła się, mizerowała i w końcu tu ją znaleźli, rzekł Wojtek (ukazując na Wisłę. Poczciwi ludziska wydobyli ją z wody, pochowali i kamieniem tym co Pan pytał przycisnęli. Wieczny jej odpoczynek!......

Rozmaitości.

— Patrie podaje nowy przykład pojętności i namiętności w ptakach; szkoda że nie wiedział o nim p. Michelet, autor Ptaka, Owadu, Miłości, byłby go pewnie w dziele swojem zamieścił.

W Normandyi, młoda panienka, córka właściciela ziemskiego, uratowała małego wróbelka, którego porwały z gniazda swawolne chłopaki wiejskie i zamęczyć chciały. Wróbelek urosł w jej pokoju, ułaskawił się i bardzo był przywiązanym do swojej pani. Jadał z jej talerza, siadywał na ręku, wylatał przez okno do ogrodu, bujał swobodnie przez parę godzin, lecz zawsze w porze obiadowej i na noc wracał do pokoju. I tak było więcej jak przez rok jeden. Pewnego razu, wróbel wyleciawszy już nie wrócił. Daremnie go szukano, zdawało się że musiał go schwytać i pozrzeć jaki ptak drapieżny. Dla pocieszenia dziewczynki po stracie faworyta, rodzice kupili małego gatunku papugę, do której wkrótce tak się przywiązała jak do wróbla. Po niejakim czasie pojechała z rodzicami do Rouen, i tam weszli do krawca damskiego. Ptak siedzący w klatce otwartej, skoro tylko ją postrzegł, wyleciał i usiadł na jej ręce z oznakami nażywszej radości. Był to jej dawny ulubieniec. Krawiec pojechał był na wieś do swoich krewnych, a wyszedłszy z fuzyą do lasku postrzelił nieboraka. Ulitował się nad nim, wziął go, wyleczył, a wróbel oswojony i zręczny, prędko pozyskał względy nowego pana. Pierwotna właścicielka, ofiarą pół franka wykupiła go i przywiozła do domu. Lecz cóż stało? Wróbel postrzegłszy rywalkę papugę, która usiadła na ręku swojej pani, wpadł w niesłychaną wściekłość, rzucił się na papugę, i po krótkiej walce oślepił; po czem wyleciał otwartem oknem i odtąd już nie powrócił do pokoju. Biedna papuga zdechła z ran odniesionych w tej bitwie. Wróbel, bądź to że poznawał iż się dopuścił złego czynu, bądź też tak mocno obrażony był tem, że jego pani przyswoiła sobie innego ptaka, nie chciał pojednać się z dziewczynką, wyszukał sobie samicy, uwił gniazdo na poblizkim drzewie, lecz już nigdy nie zbliżył się do swojej dawnej pani; a kiedy mu posypie ziarna lub okruchy bułki pod drzewem, nie wyjdzie z gniazdka, czeka dopóki ona nie odejdzie, wówczas dopiero spuszcza się na ziemię i zbiera co mu porzucono.

(3) W samej rzeczy że podobne pojęcie o miłosierdziu Bożem, przybrane w wyżej skreslonej formie, istnieje u ludu sandomierskiego.

WIADOMOŚCI O HANDLU ZBOŻOWYM.

Gdańsk 15 października. Czas chłodny, jesienny i słotny. Targi angielskie wzmocniły się: a lubo podwyższenie cen w ciągu tygodnia o 1 do 2 szyl. na kwarterze tylko notują: poprawa odbija się głównie w łatwiejszem odbyciu i objawiającej się spekulacyi.

Ulewne deszcze w Anglii, zniszczyły wiele paszy i siana, co takie acz pośrednio na ożywienie handlu zbożowego wpłynęło. Wczorajsza depesza telegraficzna donosi, że targi są spokojniejsze; nikt wszakże nie watpi że punkt najniższy cen już minął; a poprawa ogólna z jesieni, po zbiorach i w obec znacznej zeszłorocznej rezerwy, zdaje się mieć podstawę pewną i stałą.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne, lepiej od Londyńskiego trzymały się i z wyższem zamknęły się podniesieniem.

We Francyi podwyższenie było ogólne a nawet znaczące przybrało rozmiary. Północne w najlepszej hulturze będące i najwięcej zboża produkujące prowincye, z największą wystąpiły potrzebą. Ożywienie to tłumaczono wyczerpaniem zapasów zeszłorocznych i niedostatecznością tegorocznego zbioru. Gdyby w istocie tak bydź miało co się nam zdaje przedwczesnem, targi mogły by uledz gorączkowym fluktuacyom.

W Hollandyi, Belgii i wszystkich bez wyjątku morza niemieckiego portach, ceny się podniosły, i ruch ożywił. Żyto szczególniej w Hollandyi znacznie w wartości przybrało.

Na targu naszym było wiele ruchu i w pierwszych dniach ceny o 10 do 20 guld. przybrały ku końcowi tygodnia, ożywienie to ustąpiło: ochota do kupna zmniejszyła się, a chcąc zdecydować kupca, potrzeba było w cenie małą zrobić ofiarę.

Pszenice świeże chętnie kupowano, ale lekkie porosłe zeszłoroczne ziarno, żadnego nie miało odbytu. Żyto od zeszłej soboty 10 do 12 guld. podniosło się przy dobrej ochocie do kupna. Na odstawę wiosenną płacono chętnie 290 guld., sprzedający jednak żądali 300, co się nie dało osiągnąć.

Sprzedano razem pszenicy 1,120 łasztów z tych $\frac{1}{3}$ świeżej nadeszłej koleją żelazną. Żyta łaszt. 210, jęczmienia 140, grochu 80, nasienia makowego $2\frac{2}{3}$.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollend. od 126 do 130, guld. prus. od 360 do 410, wagi polskiej od 237 do 245, od złp. 29 gr. 16 do złp. 3 gr. 20 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollend. od 131 do 134, guld. prus. od 425 do 480, wagi polskiej od złp. 34 gr. 15 do złp. 39 gr. 14 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollend. od $13\frac{4}{5}$ do 137, guld. prus. od 440 do 470, wagi polskiej od 253 do 258, od złp. 36 gr. 6 do złp. 38 gr. 19 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi hollend. 130, guld. prus. od 270 do 294, wagi pols. 245, od złp. 23 gr. 26, do złp. 26 za korzec.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi hollend. od 106 do 115, guld. prus. od 250 do 306, wagi polskiej od 200 do 217, od złp. 22 gr. 4 do złp. 27 za korzec.

Płacono za łaszt grochu guld. prus. od 300 do 330, od złp. 26 gr. 16 do złp. 29 gr. 5 za korzec.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 179, żyta 186, bali dębowych 168, belek dębowych 325, belek sosnowych i okrąglaków 10,128, obręczy kop. 1,100, cukru cetnarów 125.

Wysokość wody zeszłb 2" pod zero.

Drzewa sprzed. 9 kop bali dęb. koron. 1280 tal.
Klep. pipow. k. 16 kopa 44 tal.
1500 okrąg. 12 cali kopa po 300.
1080 „ 13 „ „ „ 330.
500 braków $\frac{16}{17}$ c. „ „ 350 kubik.
2300 belek sosnowych od 23 do 30 dług $\frac{12}{13}$ od $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ guld.
800 murlat od $\frac{10}{10}$ do 26 dług. od 5. gul.

Kursa londyńskie 197 $\frac{5}{8}$, hamburgskie $44\frac{5}{8}$, amsterd. $101\frac{1}{2}$.

Aleksander Makowski.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 9 (21) Października 1859 r.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół imperyały Rossyjskie.		—	—	5	57
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.		92	10	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okre-					
su (prócz kuponu) za rs. 15.		14	69	—	—
Obligacye Cząstkowe na 500 zł.		—	—	—	—
oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A.		—	—	—	—
na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł.		—	—	—	—
bez proc.		—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200		—	—	—	—
zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na		—	—	—	—
100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku		—	—	—	—
oprócz kuponu.		—	—	—	—
» » » z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . . 100 Tal.	2 M.	103	80	103	50
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	156	60	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	91	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	66	—	—
» . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	82	80	—	—
» . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	84	50	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 k. $23\frac{1}{2}$
od Listów Zastawnych k. $19\frac{1}{2}$
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k.

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur.*
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Tak się dzieje czyli życie nad stan.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 10 (22) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*